

jest błędny, uproszczony, trzeba go zmienić. Utrudnia on dostrzeżenie tego, iż oba narody wiele brały od siebie i wiele sobie dawały. Nie pozwala na zrozumienie korzyści płynących z sąsiedztwa, na przykład ze znaczenia, jakie zawsze miała dla Polaków kultura materialna niemiecka, z rangi dawnego pokrewieństwa polskiego i niemieckiego mieszczaństwa. Uważam, że w sferze postawy i kultury społecznej nadal możemy wiele się od Niemców nauczyć.

— *Czy i oni mają świadomość tego, że w stosunkach Polaków z Niemcami istnieją wartości, po które należy sięgać?*

— Myślę, że tak, świadczy o tym chociażby znaczna liczba Niemców, którzy uczą się polskiego, interesują się Polską i jej kulturą, przekonują się, iż nasz kraj ma im rzeczywiście wiele do zaoferowania.

— *Co sądzi pan o sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce? Czy uważa pan, że czas będzie tu najlepszym lekarstwem, że uleczy zarówno emocje jak nieporozumienia?*

— Nie, sam czas tego nie rozwiąże. Jest to problem nieporównywalny z sytuacją innych mniejszości narodowych w Polsce. Jest o wiele głębszy, bo jego korzenie tkwią w historii, w uwarunkowaniach kulturowych, bo mają związki z odmiennością współczesnych warunków życia w Polsce i w Niemczech. Wiąże się on także z przepaścią cywilizacyjną dzielącą jeszcze Wschód, w którym żyjemy, od Zachodu. Jego źródła trzeba też upatrywać w fatalnej niegdyś polityce na Górnym Śląsku, dyskryminującej rdzenną ludność. (Problem więc nie rozwiąże się sam. Znajdzie rozwiązanie, znów wróć do poprzedniej myśli, kiedy stosunki polsko-niemieckie nabiorą innego charakteru, gdy będziemy sąsiadami w Europie nie podzielonej już żadnymi barierami.

Problem mniejszości niemieckiej na Śląsku zniknie naprawdę, gdy współzycie w jednym państwie ludzi różniących się między sobą wzorcami kulturowymi, sposobami życia, będzie uważane za coś całkowicie normalnego, gdy nie będzie odczuwane jako zagrożenie, ale czynnik, który wzbogaca nas wszystkich.

Uważam, że trzeba umożliwić mniejszości niemieckiej w Polsce kultywowanie jej kultury. Republika Federalna będzie w tym pomagać, na przykład popierając nauczanie języka niemieckiego. Ta oferta musi być dostępna dla wszystkich. Nie powinna dzielić polskiego społeczeństwa, ale je integrować. Demokratyczne siły w Niemczech są zainteresowane tym, by popieranie mniejszości niemieckiej na Śląsku nie prowadziło do napięć między Polakami i Niemcami. Chodzi o to, aby budować pomosty, a nie pogłębiać przepaści.

*

REFLEKSJE PRAWNIKA NAD GENEZĄ I SKUTKAMI ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Dekada lat osiemdziesiątych, zapoczątkowana wydarzeniami w Polsce 1980 r., przejdzie być może do historii jako okres wylania się nowej Europy, pozostawiającej za sobą przynajmniej siedemdziesięciolecie napięć i konwulsji, w tym także rewolucyjnych, a zwłaszcza aż dwóch niszczycielskich wojen światowych, które na naszym kontynencie wzięły swój początek.

Jeżeli wynikiem pierwszej z nich było przynajmniej to, że na mapę Europy wróciła po latach rozbiorów Polska, a także inne narody mogły się wyzwolić z dominacji obcych potęg i utworzyć własne odrębne lub wspólnotowe byty państwowe, to po drugiej, rozpętanej przez Rzeszę Niemiecką i to zarazem na podstawie przesłanek światoburczych i ludobójczych, doszło do zasadniczego podziału naszego kontynentu.

W Europie podział ów wyznaczało to, co Winston Churchill nazwał „żelazną kurtyną”, za którą w strefie bezpośrednich wpływów i dominacji polityczno-ideologicznej Związku Radzieckiego znalazły się, za wyraźnym lub dorozumianym skalikulowanym przyzwoleniem mocarstw zachodnich, państwa Europy Środkowo-Wschodniej, nie wyłączając członków „zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej”, takich jak Polska i Czechosłowacja¹.

Owa „kurtyna” stała się zarazem zwolna jedną z głównych linii frontu tzw. zimnej wojny, która zaciążyła na szereg lat nad rozwojem stosunków międzynarodowych i przerastała potem w układ swoistego klinca, czy też pała nuklearnego, grożącego każdej chwili wybuchem przerażającego kataklizmu światowego o niewyobrażalnych wprost skutkach. Linia ta przebiegała przy tym w sposób coraz bardziej wyraźny przez terytorium Niemiec.

Jak wiadomo zwycięskie mocarstwa nie dokonały zawojowania (*debellatio*) Niemiec, lecz poddały je specyficznemu czterostronnemu reżimowi okupacyjnemu, przy równoczesnej redukcji niemieckiego terytorialno-politycznego stanu posiadania, zwłaszcza na rzecz (korzyść) Polski².

Nie sposób nie dodać tu, że sama „zimna wojna” była po części także odzwierciedleniem i konsekwencją różnic, jakie właśnie w poglądach na przyszłość Niemiec narastały w łonie czterech zwycięskich mocarstw, a ściślej między Związkiem Radzieckim a trzema mocarstwami zachodnimi. Te ostatnie, mimo że holdowały początkowo różnym koncepcjom podziału terytorialno-politycznego Niemiec powojennych³ skłaniały się w ostatecznym wyrazie ku odbudowie mniej lub bardziej scentralizowanego niemieckiego bytu państwowego, opartego na zasadach demokratycznych. Za takim rozwiązaniem opowiadał się także generalnie Związek Radziecki, aczkolwiek owym zasadom demokratycznym przyznawał on zupełnie inne znaczenie. J. Stalin w dniu bezwarunkowej kapitulacji Rzeszy 8 maja 1945 r., powtarzając niejako swą tezę z 1942 r.⁴ zaznaczył, że ZSRR nie myśli o rozkawałkowaniu lub zniszczeniu Niemiec⁵. Uważał być może, że w ten sposób łatwiej będzie zapewnić i utrzymać wpływy radzieckie w całych Niemczech.

Przywrócenie Niemcom ich pełnego państwowego bytu zostało wszakże obwarowane pewnymi istotnymi warunkami. I tak też w umowie poczdamskiej stwierdzono, że:

¹ Por. analizę tego problemu w tygodniku „Stern” nr 16/1985, s. 129 i nast.

² Wiązało się to z tzw. przesunięciem Polski na Zachód, przy czym warto tu wskazać dygresyjnie na to, że jeżeli Niemcy w wyniku wywołanej przez nie i przegranej wojny musieli pogodzić się z zdecydowaną przez zwycięskie mocarstwa w umowie poczdamskiej utratą ponad 25% terytorium Rzeszy według stanu z 1937 r., tj. z okresu przed rozpoczęciem się hitlerowskich podbojów i aneksji (470,5:357,4 tys. km²), to terytorium państwowe Polski uległo równocześnie w rezultacie ustaleń konferencji jałtańskiej z 11 lutego 1945 r. umieszczeniu *per saldo* o 20% w stosunku do stanu z 1 września 1939 roku (389,7:312,5 tys. km²).

³ Obok (francuskich) założeń znacznego rozczłonkowania Niemiec wzorowanego na Rzeszy sprzed 1806 r. istniały koncepcje anglosaskie utworzenia na terytorium Niemiec postpoczdamskich państwa wschodniemieckiego, państwa zachodniemieckiego i państwa południowoniemieckiego, które miałyby w świetle jednej z wersji składać się nawet z Bawarii i Austrii. Por. np. L. Pastusiak, *Konferencja poczdamska. Co zrobić z Niemcami*. „Prawo i Życie” nr 28/1985, s. 10; Z. Mazur, *Kwestia podziału Niemiec w polityce wielkich mocarstw podczas II wojny światowej*. „Przegląd Zachodni” nr 5-6/1990, ss. 223-249.

⁴ Chodzi o wypowiedzenie wówczas słowa, że „byłoby śmieszne, utożsamiać klikę Hitlera z narodem niemieckim i z państwem niemieckim” oraz że „historia wskazuje, iż Hitlerzy przychodzą i odchodzą, podczas gdy naród niemiecki i niemieckie państwo pozostaje” Zob. „Stern” nr 16/1985, s. 205.

⁵ Zob. *Wiedervereinigung und Sicherheit Deutschlands. Eine dokumentarische Diskussionsgrundlage*. Von Dr. Heinrich Siegler, Vierte erw. Auflage, Bonn 1960, s. 20.

„Zamiarem Sprzymierzonych nie jest zniszczenie narodu niemieckiego, ani obrócenie go w niewolników. Sprzymierzeni pragną, by naród niemiecki miał okazję przygotowania się do ewentualnej odbudowy swego życia na demokratycznej i pokojowej podstawie. Jeżeli jego własne wysiłki będą stale skierowane w tym celu, stanie się rzeczą możliwą, że we właściwym czasie zajmie on miejsce między wolnymi i pokojowymi ludami świata”. Sprzymierzeni postanowili równocześnie, że poza wykorzenieniem niemieckiego militarysty i narodowego socjalizmu „teraz i w przyszłości przedsięwzją na zasadzie wspólnego porozumienia inne potrzebne środki, które zapewnią, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów lub dla pokoju świata”⁶.

Najpierw jednak doszło do podziału okupowanych Niemiec poczdamskich przez przeksztalcenie ich w 1949 r. w dwa odrębne państwa, odrębne podmioty prawa międzynarodowego, tj. w utworzoną najpierw Republikę Federalną Niemiec, a następnie Niemiecką Republikę Demokratyczną. Równocześnie przyznano osobny status prawny Berlinowi Zachodniemu, powiązanemu skądinąd częściowo z RFN. Oba nowe państwa nie posiadały przy tym pełnej suwerenności, ograniczała ją bowiem ustalona jeszcze w okresie okupacyjnym i utrzymywana nadal „odpowiedzialność czterech mocarstw za Niemcy jako całość”. RFN i NRD znalazły się stosunkowo szybko w przeciwstawnych blokach militarnych. Wydarzenia te oznaczały — dodajmy — ostateczne przerwanie bytu, czyli upadek jednolitego państwa, które jako Rzesza Niemiecka (*Deutsches Reich*) powstało w 1871 r.

Niemiecka Republika Demokratyczna, ukształtowana początkowo jako państwo „antyfaszystowsko-demokratyczne” nie wychodziła zrazu z założenia, że podział Niemiec jest trwale przesądzony. Takie stanowisko zajmował zresztą również Związek Radziecki, który — aby zapobiec włączeniu RFN do zachodniego sojuszu militarno-politycznego (NATO) — gotów był przywrócić jedność państwową Niemiec (oczywiście w granicach ustalonych w Poczdamie), opierając się na wolnych wyborach, ale na gruncie ich pełnej militarnej neutralizacji. Dawała temu wyraz nota Stalina z 10 marca 1952 r., do której dołączony był zarazem radziecki projekt traktatu pokoju ze zjednoczonymi Niemcami⁷. Fiasko tej noty sprawiło, że ZSRR zaczął odstępować stopniowo od swego prozjednoczeniowego stanowiska i opowiadać się jednoznacznie za trwałością dokonanego podziału Niemiec. Do inicjatyw zjednoczeniowych — co prawda na krótko — jeszcze w różny sposób nawiazywał⁸, ale równocześnie zdecydował się na — postulowane od początku przez komunistów z Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (*SED*) — przeksztalcenie NRD w pań-

⁶ Vide polski tekst tej umowy w tłumaczeniu K. Skubiszewskiego w pracy: A. Klafkowski, *Umowa Poczdamka z dnia 2 VIII 1945 r. Podstawy prawne likwidacji skutków wojny polsko-niemieckiej z lat 1933-1945*. Warszawa 1960, s. 571 i nast. (rozdz. III).

⁷ Zob. szerzej. R. Steiniger, *Eine vertane Chance. Die Stalin-Note vom 10. März 1952 und die Wiedervereinigung. Eine Studie auf der Grundlage unveröffentlichter britischer und amerikanischer Akten*. 2. Aufl. Berlin, Bonn 1986; Zob. także *Wiedervereinigung und Sicherheit...*, op. cit., ss. 32-34.

⁸ Ponownie zjednoczenie Niemiec w drodze wolnych wyborów zaproponował m.in. w nocy z 15 sierpnia 1953 r. („Archiv der Gegenwart” 1953, s. 4116 F), a następnie 15 stycznia 1955 r. G. Malenkov, wkrótce potem zdymisjonowany przez N. S. Chruszczowa. („Der Spiegel” nr 6/1988, s. 141). O poparciu dla zjednoczenia była np. jeszcze mowa w komunikacie końcowym z wizyty kanclerza K. Adenauera w Moskwie, datowanym dnia 13 września 1955 r. Nie wykluczał go także W. Molotow w toku genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych w dniu 4 listopada tegoż samego roku, aczkolwiek podważał możliwość włączenia Niemiec do NATO. (*Wiedervereinigung und Sicherheit...*, op. cit., s. 21-22). Pewne, choć raczej ogólnikowe akcenty zjednoczeniowe zawierały jeszcze noty ZSRR z 10 stycznia 1959 r. (tamże, s. 113).

stwo socjalistyczne⁹, gruntownie przeciwstawne liberalno-demokratycznej RFN pod względem nie tylko politycznym, lecz także społeczno-ekonomicznym. Uchodziło ono przy tym, a naczej próbowało uchodzić za najbardziej układowy wobec ZSRR członka tzw. wspólnoty państw socjalistycznych w strefie dominacji radzieckiej i najsumienniejszego realizatora ideologii marksistowsko-leninowskiej.

NRD przechodziła od tego czasu stopniowo do polityki wyraźnego i ścisłego „odgraniczania się” od RFN. Odbywało się ono przy tym także za pomocą wysoce niepopularnych środków radykalnych, takich jak ustanowienie muru granicznego w Berlinie oraz rozbudowanego technicznie drastycznego reżimu kontrolnego na granicy niemiecko-niemieckiej, co miało zapobiegać przede wszystkim skutkom niekorzystnych dysproporcji gospodarczo-społecznych w porównaniu z Republiką Federalną i Berlinem Zachodnim, a zwłaszcza odpływowi fachowej siły roboczej.

Polityka rządu RFN z kolei, wspierana przez siły polityczne (z wyjątkiem partii komunistycznej i drobnych ugrupowań lewackich) wychodziła z generalnego założenia dalszego formalnego bytu Rzeszy (i to według stanu terytorialnego z 1937 r.) oraz częściowej przynajmniej identyczności z nią samej Republiki Federalnej. Wynikała z tego początkowo całkowita negacja przez RFN odrębnej podmiotowości międzynarodowoprawnej NRD, ograniczona po układzie podstawowym RFN-NRD z 21 grudnia 1972 r. jedynie do relacji międzyniemieckich¹⁰. Relacje te z kolei od samego początku podporządkowane były po stronie zachodniemieckiej międzynarodowemu niejako i wspieranemu przez przeważną część nauki i opinii publicznej postulatowi „ponownego zjednoczenia” Niemiec. Traktowano go jako nakaz konstytucyjny, wywodzony z Ustawy Zasadniczej RFN, a ściślej z jej oficjalnej (w tym judykacyjnej) i doktrynalnej wykładni. Postulat ten był zarazem niezmiennie w różny sposób politycznie eksponowany¹¹. Wskazać tu można zwłaszcza na przedkładane corocznie przez kanclerza federalnego w *Bundestagu* „sprawozdania o sytuacji narodu”, który to tytuł kanclerz H. Kohl uzupełnił słowami: „w podzielonych Niemczech”¹².

Stanowisko to spotykało się z różną recepcją na Zachodzie. Pojawiały się opinie, choć raczej sporadyczne, godzące się mniej lub bardziej wyraźnie z istnieniem dwóch odrębnych państw niemieckich (wypowiadali się w tym duchu np. Giulio Andreotti, Bruno Kreisky, François Mauriac, czy też ostatnio niezbyt fortunnie minister brytyjski Nicholas Ridley). Z kolei te same trzy mocarstwa zachodnie udzielały zjednoczeniowym tezom RFN poparcia formułowanego w różny sposób, także oficjalnie¹³, a dyktowanego poniekąd względami taktyczno-politycznymi. Można tu przytoczyć artykuł 7 ust. 2 tzw. układu ogólnego (układu w sprawie Niemiec) z 23 października 1954 r. zawartego przez te mocarstwa z RFN. Stwierdzono w nim,

⁹ Formalną decyzję w tej sprawie podjęła II konferencja SED, obradująca w dniach 9 - 12 lipca 1952 r.

¹⁰ Układ ten bowiem sprawił, że także i te państwa mogły nawiązywać i nawiązywały stosunki dyplomatyczne z NRD (uznawały ją formalnie jako podmiot prawa międzynarodowego), które przedtem ze względu na RFN tego nie uczyniły, a w tym zwłaszcza trzy mocarstwa zachodnie.

¹¹ Obszerną dokumentację za okres do 1960 r. zawiera zbiór *Wiedervereinigung und Sicherheit...*, op. cit., zvl. rozdziały D-F.

¹² *Bericht zur Lage der Nation im geteilten Deutschland*. Szerzej L. Janicki, *Terminologia ogólnoniemiecka w RFN. Próba uszeregowania ważniejszych pojęć*. „Przegląd Zachodni” nr 5 - 6/1989, s. 249 - 267, zvl. 259.

¹³ Dokumentacja — j.w. przyp. 11. Warto też przypomnieć przemówienie prezydenta USA R. Reagana wygłoszone w Berlinie Zachodnim dnia 12 czerwca 1987 r., w którym apelował on do M. Gorbaczowa o otwarcie bramy (scil. brandenburskiej) i o zburzenie muru w Berlinie. „Archiv der Gegenwart” 1987, s. 31, 137.

że wspólnym pokojowym celem tych państw są „ponownie zjednoczone Niemcy, posiadające wolnościowo-demokratyczną konstytucję taką, jaką ma Republika Federalna Niemiec oraz zintegrowane ze wspólnotą europejską”¹⁴. Nie od rzeczy będzie zarazem wskazać na komunikat końcowy obrad Rady Ministrów NATO z dnia 14 grudnia 1967 r., w którym zawarte zostało m.in. stwierdzenie, że „pokojowe uregulowanie kwestii Niemiec na podstawie respektującej fundamentalne prawo narodu niemieckiego do ponownego zjednoczenia stanowi decydujący czynnik trwałego porządku pokojowego w Europie”¹⁵.

Tak więc kwestia zjednoczenia Niemiec plasowana była zarazem, choć może w sposób bardziej ogólny, na tle przyszłej zjednoczonej Europy.

Niemniej, gdy zjednoczenie Niemiec zaczęło pod koniec 1989 r. w rezultacie zasadniczych przeobrażeń w Polsce, Związku Radzieckim i pozostałych państwach tzw. bloku socjalistycznego w Europie Wschodniej przybierać realny kształt, właśnie w Europie Zachodniej, a nawet w USA zaczęły pojawiać się i mnożyć (także oficjalne) głosy zaniepokojenia perspektywą niemieckiej jedności i zwichnięcia dotychczasowej wieloletniej pokojowej — jak zaznaczano — równowagi politycznej na naszym kontynencie. Związek Radziecki z kolei, na którego niezłomną wolę utrzymania, przynajmniej na dłuższą metę, *status quo*, czyli podziału Niemiec — jak się wydaje — w ciszy zachodnich gabinetów liczone, zaczął szybko zmieniać gruntownie swój punkt widzenia. Akceptując w końcu zjednoczenie i odstępując od sytuowania go dopiero w długiej bardzo perspektywie czasu, powrócił on m.in. do swych propozycji zjednoczeniowych z 1952 r., by wkrótce potem zrezygnować z koncepcji neutralizacji zjednoczonych Niemiec na rzecz ich członkostwa (choć z zachowaniem pewnych, drugorzędnych raczej warunków) w NATO.

Nie tu miejsce na szczegółową analizę tej niewątpliwej wolty i jej przyczyn. Nie ulega kwestii, że realizacja idei jedności europejskiej lub tego, co Michaił Gorbaczow określił mianem „wspólnego europejskiego domu” okazała się w gruncie rzeczy nie do pomyślenia bez rozwikłania kwestii bytu państwowego Niemców w sposób odpowiadający ich politycznej woli. Koncepcja rozwiązania ogólnoeuropejskiego zdawała się zresztą eliminować dotychczasowy podstawowy dylemat polityki RFN, który sprowadzał się do antynomii: albo integracja zachodnioeuropejska, albo ponowne zjednoczenie Niemiec¹⁶.

Stąd też owo rozwiązanie ogólnoeuropejskie miało także w opinii wielu europejskich i nie tylko europejskich stolic stanowić punkt wyjścia, czyli kanwę, na której dopiero znajdzie swe rozwiązanie kwestia niemiecka, czy też konkretnie biorąc problem jedności Niemiec.

I znowu dzieje Europy potoczyły się inaczej: przywrócenie jedności państwowej Niemiec zostało wbrew temu, co zakładano, sfinalizowane wcześniej, a może nawet znacznie wcześniej od zawsze jeszcze problematycznej jednej ogólnoeuropejskiej wspólnoty państw i narodów.

Pomijamy tu znane kalendarium, a także analizę wydarzeń, które w ciągu bez mała jednego roku poprzez radykalne, wprost rewolucyjne zmiany polityczno-ustrojowe i w dużej mierze społeczno-ekonomiczne w Niemieckiej Republice Demokratycznej (przeprowadzone — dodajmy — przy całkowitej bierności ZSRR), doprowadziły do formalnego wcielenia jej w dniu 3 października 1990 r. do Republiki

¹⁴ BGBl. II 1955, ss. 301 i 305.

¹⁵ „Archiv der Gegenwart” 1987, s. 13607.

¹⁶ Por. L. Janicki, *Terminologia...*, op. cit., s. 265.

Federalnej Niemiec. Wraz z NRD z mapy Europy zniknął z samej natury rzeczy również Berlin Zachodni jako odrębna jednostka polityczna.

Nie można przy tym zapomnieć, że zapoczątkowany pod koniec 1989 r., proces jednoczenia się obu państw niemieckich, zaangażowanych w nim bezpośrednio, odbywał się w ramach wspomnianej wyżej odpowiedzialności wszystkich czterech mocarstw „za Niemcy jako całość” a w tym także za Berlin Zachodni, reprezentowany w tym procesie przez zarządzające nim trzy mocarstwa zachodnie. Proces ten wyraziła przyjęta formuła negocjacyjna „2+4”, która w istotnym fragmencie, dotyczącym ponownego potwierdzenia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej jako równoczesnej ostatecznej wschodniej granicy zjednoczonych Niemiec, przekształciła się w formułę konferencji „2+4+1”, uwypuklającą udział Polski w obradach.

Na tle zjednoczenia Niemiec pojawiają się różne znaki zapytania. Jedno — istotne — dotyczy tego, czy w jego wyniku przestanie ostatecznie istnieć (zaniknie) tzw. kwestia niemiecka (*deutsche Frage*), nurtująca Europę, w sposób często niepokojący, co najmniej od Kongresu Wiedeńskiego 1815 r.

Ze zjednoczenia Niemiec wynikają też wewnątrzniemieckie kwestie prawne, zwłaszcza w sferze prawa konstytucyjnego dotyczące zresztą także konsekwencji wypływających z potwierdzenia ostatecznego charakteru wschodniej granicy Niemiec (czyli RFN) na Odrze i Nysie Łużyckiej. Wymagać one będą osobnych szczegółowych analiz.

Zjednoczenie to, zatwierdzone międzynarodowo prawnie w układzie finalnym konferencji „2+4”, podpisanym w Moskwie dnia 12 września 1990 r., w wyniku którego kończy się zarazem wspomniana odpowiedzialność czterech mocarstw za Niemcy, stawia na porządku dziennym różne problemy ze sfery prawa międzynarodowego. Wiązać się one lub wiązać będą z faktem upadku NRD jako podmiotu prawa międzynarodowego, którego sukcesorem stała się Republika Federalna Niemiec w swym nowym kształcie. Zmianie ulegają także proporcje w ramach Wspólnoty Europejskiej (EWG). W niej bowiem RFN staje się najsilniejszym członkiem, którego polityki nie krępuje już dylemat: albo integracja, albo zjednoczenie. Obydwa te cele udało mu się bowiem nagle i dla niego samego niespodziewanie osiągnąć. Dotyczy to *mutatis mutandis* także członkostwa Niemiec w NATO. Tak więc nie pozbawione słuszności są głosy na Zachodzie, upatrujące w Niemczech rodzące się nowe mocarstwo światowe, nie tyle może militarne ile ekonomiczne. Niemcy będą też niejako z natury rzeczy, odgrywać istotną rolę w odnowie Europy Wschodniej. Nie można odmówić racji tej tezie niemieckiej, która zakłada, że wszystko to dzieć się będzie w ramach Wspólnoty Europejskiej (EWG) i tym samym nie będzie nikomu zagrażała. Byle tylko Niemcy, którzy dotychczas byli konstruktywnym partnerem w tej wspólnocie, nie ulegli — jak sam autor tej tezy dodaje — pokusie potraktowania swej nowej dziejowej misji jako samodzielnego zadania narodowego¹⁷.

Tak więc zjednoczenie Niemiec, choć nie jest z wielu względów porównywalne z utworzeniem przez Bismarcka w 1871 r. Rzeszy Niemieckiej, zrodziło różne obawy, po części zresztą także wśród samych Niemców, by wskazać tu choćby na niedawne wypowiedzi Güntera Grassa¹⁸. Chodzi w gruncie rzeczy o to, czy nowe Niemcy staną się (pozostaną nadal) „europejskie” i czy mimo swej silnej pozycji ekonomicznej nie będą usiłowały dążyć w sposób pokojowy do zdominowania (podporządkowania sobie) naszego kontynentu lub przynajmniej jego słabszej gospodarczo części. Innymi słowy, czy — jak to zakładała umowa poczdamska — za-

¹⁷ K. von Dohnanyi, *Das deutsche Wagnis (IV)*. „Der Spiegel” nr 42/1990, s. 250.

¹⁸ Polemika z nimi — tamże.

miast stać się zagrożeniem, okazały się jedną z podwalin dobrego sąsiedztwa i w konsekwencji pokoju Europy i świata. Pomyślną przesłankę stanowi tu podpisany w dniu 14 listopada 1990 r. w Warszawie traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, czyli granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Lech Janicki

WYZWANIE DLA GOSPODARKI POLSKI

Od rozbicia muru berlińskiego minął zaledwie rok. Tempo, w jakim dokonało się połączenie dwóch państw niemieckich było zaskoczeniem dla wszystkich: zarówno Niemców, jak i świata. Ten, zdaniem samych Niemców, „nieoczekiwany dar historii”, sprawił, że zaistniały warunki, aby najsilniejsze gospodarczo państwo Europy Zachodniej, przekształciło się w światową potęgę, już nie tylko gospodarczą (w 1988 r. RFN z produktem narodowym brutto w wysokości 900 mld dolarów zajmowała i tak już wysoką pozycję w świecie, po USA — 4900, ZSRR — 2500 i Japonii — 1800 mld dol.). I faktu tego nie osłabia obniżenie fatalnego stanu gospodarki byłej NRD, systematyczny wzrost kosztów jej przystosowania do funkcjonowania w nowym organizmie gospodarczym, czy pojawianie się trudności w łączeniu dwóch tak zasadniczo różniących się systemów społecznych i gospodarczych. Jesienią 1990 r. nie było już chyba wątpliwości, że jednoczenie dokonywać się będzie konsekwentnie, niepowstrzymanie i chyba szybciej niż przewidywano. Równocześnie zarówno Niemcy, jak i świat oczekują, że będzie ono bodźcem rozwojowym dla gospodarki niemieckiej, a przez to impulsem dla gospodarczego rozwoju innych państw.

Nowe, zjednoczone Niemcy, ze swym ogromnym potencjałem ekonomicznym i przewidywanym wzrostem, stają się gospodarczym wyzwaniem przede wszystkim dla europejskich sąsiadów, ale zarazem szansą na przyspieszenie integracji całej Europy.

Dyskusje na temat skutków zjednoczenia Niemiec dla poszczególnych państw i regionów, dla integracji zachodnioeuropejskiej i procesu jednoczenia się całej Europy trwają we wszystkich krajach. Ujawniają one obawy głęboko zakorzenione w świadomości wielu społeczeństw europejskich, ale także oczekiwania i nadzieje. Jakże często pełne optymizmu, oficjalne wypowiedzi polityków, daleko odbiegają od klimatu prywatnych wypowiedzi, przy czym rysuje się dość wyraźna granica pokoleniowa, uzasadniona głównie własnym doświadczeniem życiowym. Ludzie młodszy dopatrują się głównie szans, bardziej zaawansowani wiekiem w większym stopniu przestrzegają przed zagrożeniem. Także w Polsce zjednoczenie Niemiec postrzegane jest zarówno w kategoriach zagrożenia, jak i szansy. Towarzyszy jednak temu często dość niepokojące zjawisko, polegające na tym, że zjednoczenie Niemiec odbieramy jako zaistnienie faktu, którego skutków możemy tylko doświadczać, którego pozytywne czy negatywne konsekwencje są od nas całkowicie niezależne. Może to sprzyjać nadmiernym oczekiwaniom albo rodzić głębokie frustracje, w jednym i drugim przypadku sprzyjając bierności. Często też można odnieść wrażenie, jakby wysiłki i zaangażowanie się w uznanie naszej granicy całkowicie nas satysfakcjonowały, bądź wyczerpały naszą energię. A przecież realna rzeczywistość jest taka, że bezpośrednim naszym sąsiadem jest państwo o ogromnej sile gospodarczej i wiel-